



Posłaniec św. Brunona

Gazetka parafii p.w. św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu w Łomży

Numer 117



6 października 2013 r.



**Maryjo, Tyś jedynym kwiatem,
Kwiatem rozkwitym spośród nas.
Ty umiesz nas zrozumieć,
od Ciebie przychodzi morze łask.
Maryjo, Tyś jest pełna Boga,
bez końca śpiewać Ci każdy z nas chce.
Zdrowaś Maryjo, zdrowaś!
Samego Boga Ty jesteś Rajem. Zdrowaś!**

Gen Rosso

Św. Paweł pisał: „(...) Chlubimy się nadzieją chwały, ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz, 5, 3-5).

Ucisk i próby są rzeczywistością, od której nikt z nas nie jest w stanie uciec. Jednak nawet w obliczu poważnych przeciwności możemy wciąż pokładać nadzieję w Chrystusie i na Nim polegać. Kiedy tak czynimy nasza nadzieja nie tylko dodaje nam sił do życia, lecz także umacnia i wyszlachetnia nasz charakter, czyniąc nas bardziej podobnymi do Jezusa.

Nadzieja, o której pisze Paweł, nie jest jakimś zabiegiem psychologicznym, który ma podnieść nas na duchu, jest ona dziełem łaski Bożej, którą Bóg codziennie nas obdarza. Jest dziełem nieskończonej miłości Boga. Ludzka nadzieja zawodzi, lecz nadzieja złożona w Bogu nie zawiedzie nigdy, ponieważ, jak pisze św. Paweł, Bóg nieustannie wlewa swoją miłość w nasze serca.

W trudnych chwilach pokładanie nadziei w Jezusie jest dla nas szczególnie ważne. Uwierzymy, że naprawdę nic, ani światowy kryzys, ani ucisk, ani prześladowanie, ani głód, ani nagość, ani niebezpieczeństwo, ani miecz (por. Rz. 8, 35) nie jest w stanie odłączyć nas od miłości Chrystusa. Absolutnie nic nie jest w stanie odłączyć nas od Niego!

Uchwycmy się więc mocno nadziei, którą niesie nam Boża miłość. Złożmy wiarę w Boga, który pomoże nam przetrwać każde trudne czasy. Oby Bóg nam błogosławił i pocieszał nas w swojej miłości, którą wciąż wylewa na nas i na cały Kościół.

ks. Dariusz



Ewangelia wg Św. Łukasza (Łk 17,5-10)

Apostołowie prosili Pana: Przymnóż nam wiary. Pan rzekł: Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna. Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: Pójdź i siadź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.



* * * * *

MODLITWA O WIARĘ

Dzisiejsza liturgia przywołuje dwa istotne aspekty życia chrześcijańskiego, jakimi są wiara i służba. Bez wiary nie można podobać się Bogu ani być zbawionym. O wiarę trzeba się nieustannie modlić. Przykład takiej modlitwy odnajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Apostołowie prosili Chrystusa: Przymnóż nam wiary. Widząc cuda, które czynił, słuchając Jego słów, a nade wszystko, przypatrując się Jego zjednoczeniu z Ojcem na modlitwie, czuli, że własnymi siłami nie są w stanie pojąć Bożych tajemnic ani wypełnić powołania, jakim

zostali obdarowani. Panie, przymnóż nam wiary – to jedna z najprostszych, ale zarazem najważniejszych modlitw Kościoła. Tymczasem wielu chrześcijan, prosząc Boga o zdrowie czy pomyślnie załatwienie trudnych spraw, zapomina o wierze, traktując ją jako coś oczywistego, raz zdobytego na wieki. Dar wiary, który otrzymaliśmy na chrzcie św. trzeba nieustannie pomnażać. Gdybyśmy mieli wiarę jak ziarno gorczycy, przenosiłaby ona góry i przesadzała potężne stare drzewa, czyli czyniłaby to, co po ludzku wydaje się niemożliwe.

Wiara jest niewidoczna. Nie można jej zobaczyć ani zmierzyć. Nie ma też duchowego amperomierza, który badałby jej natężenie. Wiarę poznajemy po owocach. Dlatego Jezus łączy naukę o wierze z zachętą do kształtowania w sobie postawy sługi, który kieruje się bezinteresowną miłością. Dobrze wyraziła tę prawdę św. Katarzyna ze Sieny, pisząc: „Miłość jest jak służąca, która myje w kuchni brudne naczynia”.

Przedruk z „Dzień Pański”

* * * * *

W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:

• w **środe**, 9 października – **Błogosławiony Wincenty Kadłubek** (1160-1223), biskup krakowski, uczestnik Soboru Laterańskiego IV; spisał dzieje naszego narodu w swojej słynnej kronice (wspomnienie obowiązkowe).

* * * * *

Joga doprowadziła mnie do przedsionka piekła

Kiedy miałam dziewiętnaście lat, bardzo interesowałam się jogą. Zgłębianie jej zaczęłam od ćwiczeń, które miały usprawnić moje ciało, ale później ćwiczyłam również moją psychikę, bo tego wymagało pełne zaangażowanie się w jogę. Kupowałam książki, gazety, czytałam, jak krok po kroku dojść do "wielkiego szczęścia", czyli do połączenia się z wszechświatem.

Ćwiczyłam intensywnie, dzień w dzień, przez wiele godzin. Po trzech latach potrafiłam zgromadzić energię w każdej czakrze bez większego trudu. Teraz należało ją zebrać w jednym centralnym miejscu i otworzyć się na wszechświat. Obiecywano, że jest to szczyt dążeń jogi. Byłam gotowa. Nadszedł wieczór, kiedy byłam sama i nikt mi nie przeszkadzał. Chciałam zasmakować tego szczęścia. Udało mi się szybko zebrać całą energię; moje ciało było strasznie ciężkie, bez czucia, jakby obce. Czułam, jak z niego wychodzę, jak jest mi lekko, dobrze... Moim celem było połączenie się z jakąś bliżej nieokreśloną energią, która miała dać mi obiecanie szczęście...

Naraz poczułam, że coś zaczyna mnie wchłaniać, coś strasznego, czarnego. Nie mogłam się uwolnić, a tak chciałam już wrócić z powrotem! Nie umiem opisać strachu, przerażenia, rozpacz - chciałam wrócić do swojego ciała, a "to" mnie wciągało coraz mocniej i mocniej.

Pomyślałam, że to chyba jest piekło i myśl moja powędrowała do dobrego Boga. W tym samym momencie wróciłam z powrotem. Do rana leżałam jak sparaliżowana; złana zimnym potem, bałam się własnego oddechu. Miałam wrażenie, że przez chwilę byłam w piekle lub czymś, co to przypomina, pomimo wszelkich podstępnych zapewnień, że spotkać mnie miało wyjątkowo szczęście.

Kiedy ćwiczyłam jogę, moje życie układało się gładko. Miałam nawet pewne zdolności, np. wiedziałam, co się wydarzy, jak skończy się dana sytuacja życiowa znajomych, jak przebiegnie egzamin... Bawiło mnie to, ale i dawało jakieś poczucie wyższości nad innymi, bo ja potrafiłam wiele rzeczy przewidzieć, a oni nie. Nie zastanawiałam się wówczas, skąd to mam, było mi z tym po prostu wygodnie i to wystarczało.

Wszystko się zmieniło po tej pamiętnej nocy(...) Nigdy już do tej praktyki nie wróciłam, ale w moim życiu zaczęły się dzieć dziwne rzeczy. Czułam, jak gdyby coś, co mi do tej pory sprzyjało, zaczęło mnie niszczyć. Byłam wychowana w wierze katolickiej, codziennie się modliłam, uczęszczałam co niedzielę na Mszę św., choć robiłam to bardziej z przyzwyczajenia i tradycji niż z potrzeby serca. Teraz każde pójście do kościoła było dla mnie katuszą. Już w drodze na Mszę św. było mi słabo, miałam wrażenie, że coś zabiera mi siły. Zawroty głowy, słabość w nogach, młodości pojawiały się nagle i nie chciały mnie opuścić, a przecież byłam zdrowa fizycznie. W kościele stawałam zawsze przy drzwiach wyjściowych, bo nie byłam w stanie wejść w głąb. (...). Stałam się nerwowa, noce stały się dla mnie koszmarem, miałam wrażenie, że coś zabiera mi siły i życie. To trwało ponad trzy lata; byłam u kresu sił i podupadałam już na zdrowiu. Nadal bałam się o tym komukolwiek powiedzieć, a bardzo potrzebowałam pomocy, tym bardziej, że nadszedł dla mnie coraz częściej myśli podsuwające jedyny, zdawać by się mogło, sposób na uwolnienie się z tego koszmaru - śmierć.

Już jako dziecko żywiłam szczególnie ciepłe uczucie do Matki Bożej, przynosiłam jej kwiaty do ołtarza, rozmawiałam z Nią. Wiele lat temu obiecałam bliskiej mi osobie, że codziennie zwięm choć część różańca. Słowa dotrzymałam, choć kończyło się to przeżwanie na jednym "Zdrowaś Mario". I właśnie podczas tego "Zdrowaś Mario" w ciągu owych trzech lat przychodziła mi do głowy wciąż ta sama myśl, która nękała mnie do bólu: "Zaczynaj przyjmować Komunię św. - ona da ci siłę". Zupełnie w to nie wierzyłam, bo jakże taki mały opłatek może mi pomóc, przecież go już przyjmowałam i nic szczególnego się nie działo. Ta myśl wciąż mnie jednak nękała. Aż wreszcie przyszedł koniec, moje własne siły się wyczerpały i wszystko zaczęło się walić: sam widok kościoła budził dreszcze i strach, a myśl o Matce Bożej sprowadzała od razu do mojej głowy bluźnierstwa, co było dziwne, bo przecież na swój sposób Ją czciłam. Powróciła do mnie myśl o przyjęciu Komunii św. Powiedziałam wtedy: „Dobrze, Panie Boże, niech Ci będzie. Ja obiecuję, że przez cały rok, co niedziela będę przystępować do Komunii św., ale Ty mi pomóż, nie go ginę!”. Było to postawienie Bogu ultimatum. Słowa dotrzymałam, choć Bóg jeden wie, ile mnie to kosztowało. Każda droga do ołtarza była męką, słabłam wiele razy, ale jednak szłam. Po pewnym czasie zauważyłam, że owa zła siła przestała mnie przemagać, przestała przeważać. Czułam jak obok powstaje we mnie coś nowego, coś większego, coś, co wraca mi siły. Nic z tego za bardzo nie rozumiałam, ale instynktownie czułam, że to moja jedyna deska ratunku.

Minał rok. Szłam na Mszę św. i cieszyłam się, że "swoje odrobiłam", i że jeśli nie chcę, nie muszę już podchodzić do Komunii i przeżywać po raz kolejny towarzyszących temu katuszy. Ludzie szli, a ja siedziałam w ławce, ksiądz skończył rozdawanie Komunii, a ja uczułam coś dziwnego w sercu, coś, co przyszło do mnie jakby z zewnątrz. Serce ścisnął mi żal nie do opisania, taki, z jakim żegna się ukochaną osobę na dworcu. Łzy popłynęły, smutek ścisnął serce i wtedy zrozumiałam: odczułam brak Jezusa, zrozumiałam, że Komunia św. to nie tylko kawałek białego opłatka, że ja przyjmuję żywego Boga. Mój żal wypływał z faktu dobrowolnej rezygnacji z przyjęcia Go do swojego serca. Otworzyły mi się oczy, dopiero wówczas wiele rzeczy zrozumiałam.

Dziś staram się być blisko Boga, często uczestniczę we Mszy św. Pan często nawiedza moje serce i zalewa je swą miłością, choć nie szczędzi również krzyży i cierpienia, nigdy jednak nie zostawia mnie z tym samej. Moja walka ze złym zabrała mi jeszcze wiele lat i nadal trwa, ale Bóg mnie chroni. Ogarnia mnie tylko paniczny strach, gdy widzę jak wielu ludzi zabawia się we wróżbiarstwo, tarota, magię. Wiem, co to oznacza i jakie są tego konsekwencje. Również dlatego zdecydowałam się napisać to świadectwo, żeby przestrzec wszystkich przed tego typu praktykami.

Matko Boża, dziękuję za Twą opiekę, że mnie nie zostawiłaś, choć mój obiecany różaniec był taki krótki. Ze względu na moje marne "Zdrowaś Mario", Ty mnie, Matuś, nie opuściłaś.

Porządek nabożeństw w naszym kościele

Msze święte: w niedziele: 7⁰⁰, 9⁰⁰, 11⁰⁰, 13⁰⁰, 16⁰⁰ (na Cmentarzu), 18⁰⁰;
w dni powszednie: 7⁰⁰, 18⁰⁰

Inne nabożeństwa:

- **Modlitwa Różańcowa z Koronką do Miłosierdzia Bożego** każdego dnia o godz. 17⁰⁰
- **Adoracja** wynagradzająco-pokutna ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa w **każdą niedzielę** po mszy św. o godz. 7⁰⁰ prowadzona przez Wspólnotę dla Intronizacji NSPJ
- W każdy wtorek od godz. 17⁰⁰ **Adoracja Najświętszego Sakramentu** prowadzona przez **Ruch Rodzin** Nazaretkańskich. Spotkania GRUPY MAŁŻENSKIEJ **RRN** (Rodziców i Dzieci) co drugi piątek po mszy św. o godz. 18⁰⁰.
- Wspólnota Odnowy w Duchu świętym zaprasza na spotkania modlitewne w każdy poniedziałek po Mszy św. o godz. 18⁰⁰ w sali na zapleczu kościoła.
- W każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. 16⁰⁰ - osoby korzystające z pomocy Parafialnego Zespołu Caritas modlą się na Różańcu w intencji wszystkich darczyńców i sponsorów.
- **Różaniec Fatimski** 13-go każdego miesiąca o godz. 17⁰⁰

Kancelaria czynna jest: pon. - czwartek od 8³⁰ do 10⁰⁰; piątek i sobota od 16⁰⁰ do 18⁰⁰.

W każdy piątek od godziny 17⁰⁰ istnieje możliwość skorzystania z bezpłatnej pomocy psychologicznej w ramach funkcjonującej **Poradni Rodzinnej** przy naszej parafii. Zapraszamy każdego, kto jest zaniepokojony swoją sytuacją małżeńską, domową czy rodzinną. Poradzi udziela pan psycholog (tel. 602 460 998 lub 86 216 3955).

* * * * *

Ogłoszenia DUSZPASTERSKIE

1. Dziś pierwsza niedziela października. W kościołach i we wspólnotach rodzinnych rozpoczęliśmy nabożeństwa różańcowe. Przez wstawiennictwo Bożej Rodzicielki, biorąc do rąk różaniec, prosimy Jej Syna o miłosierdzie dla nas i całego świata. Zachęcam do udziału w codziennej Mszy Świętej i w codziennie odprawianym w naszym kościele o godzinie 18⁰⁰. październikowym nabożeństwie. A tych, którym trudniej dotrzeć do kościoła, proszę o odmawianie różańca w domach. Błogosławiony Jan Paweł II w liście apostołskim Rosarium Virginis Mariae z 2002 roku napisał: „Za pośrednictwem różańca wierzący czerpie ofiobitość łaski, otrzymując ją niejako wprost z rąk Matki Odkupiciela” (nr 1).

2. Pamiętajmy i przypominajmy innym, że za odmówienie jednej części różańca, czyli pięciu tajemnic w sposób ciągły, można uzyskać odpust zupełny. Korzystajmy z tych duchowych dobrodziejstw, jakimi może nas Kościół obdarzyć. W niedziele i środy odmawiamy tajemnice chwalebne, w poniedziałki i soboty tajemnice radosne, we wtorki i piątki – bolesne, w czwartki – tajemnice światła.

3. W tym duchu przeżyjemy też liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, które przypada już jutro, 7 października.

4. W przyszłą niedzielę, 13 października, będziemy obchodzić Dzień Papieski, który na trwałe wpisał się w kalendarz nie tylko Kościoła w Polsce, ale i w kalendarz ważnych rocznic i obchodów w naszej Ojczyźnie. Tego dnia swoimi ofiarami wspieramy Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, która została powołana przez Episkopat Polski dla upamiętnienia pontyfikatu Błogosławionego Jana Pawła II. Głównym celem Fundacji jest promowanie nauczania papieskiego i wspieranie określonych przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury; między innymi fundowane są stypendia dla uzdolnionej młodzieży, a pochodzącej z ubogich rodzin. Tym bardziej już dziś polecam zyczliwości Parafian tę specjalną zbiórkę w przyszłą niedzielę.

Wasz Proboszcz

Parafia Rzymsko - Katolicka pw. Św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu

18 - 400 Łomża, ul. Wojska Polskiego 135

Konto: Bank Pekao SA 57 1240 1532 1111 0000 2055 6732

Proboszcz: ks. Dariusz Nagórski, tel. 86 216 39 55, 602 764 839,

ks. Andrzej Łupiński, ks. Piotr Kleczyński, ks. Piotr Ogródowicz - tel. na wikariat 86 216 94 50

ks. Infułat Henryk Jankowski

E'mail: dariusz.nagorski@gmail.com

strona internetowa: www.brunon.lomza.pl